

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pisan **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.

Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

Kilka słów pod adresem uczącej się młodzieży.

Zbliżają się wakacje. Jeszcze 4-5 tygodni i młodzież szkolna uwolniona od zajęć, będzie rozporządzała prawie 3 miesięcznym czasem. Czas ten należałoby odpowiednio wykorzystać; myśląc o tem, doszedłem do pewnej refleksji, na którą pragnąłbym zwrócić uwagę naszej młodzieży szkolnej. Ile razy bowiem myślę o tem, jak spędzają czas pozaszkolny uczniowie, dochodzę do wniosku, że młodź nasza nie

umie czy też nie chce zapelnąć czymś odpowiednim wolnego czasu. Nie widzę bowiem ani właściwej rozrywki ani nawet przyjemności, tembardziej zaś pożytku, z kilkugodzinnego (jak się to zdarza) spacerowania po alejach. Młodź nasza nie kocha przyrody i nie zdaje sobie sprawy z tego że zbliżenie się do niej przynosi nam ogromny pożytek. Przyroda łagodzi charakter, koi kłopoty i troski i pod ożywczym jej tchnieniem człowiek weselej, pewniej, spokojniej spoziera w przyszłość. A ileż piękna, prawdziwego bezmiernego piękna znajdziemy w naturze!

Młodzieży, uczcie się czytać w olbrzymiej księdze przyrody, a znajdziecie tam całe skarby dla oczu i ducha. I jeśli poświęcicie każdą wolną od zajęć godzinę na napawanie się urokiem jaki wokół rozciąga natura, to znajdziecie w niej tyle chwil miłych i wzniostych, jakich wam nie da żadna rozrywka w mieście i domu. Cóż może być miłszego nad wycieczkę wśród lasów i pól? Cóż może więcej nacieszyć oczy nad barwny kobieriec łąk, nad wstęgę stalową płynącej wody? Wstuchajcie się w szum liści wśród lasu, a usłyszycie melodie rzewne, a

piękne i mimowoli przyjdą wam na myśl słowa Marji Konopnickiej:

— Mówcie mi o lesie, o lesie,
Co młodym się majem odziewa,
O puszczy mi mówcie zbudzonej,
Co stoi w jutrenkach i śpiewa.

Mówcie mi o wiosnie, o wiosnie,
Co z czarnych ugorów wybucha...
Chcę, muszę uwierzyć w moc życia,
Chcę, muszę uwierzyć w moc ducha!

I wiary tę w moc życia, w moc ducha da wam przyroda. Da wam ją w chwili kiedy odczujecie całą potęgę tytaniczną jej piękna. A piękną przyroda jest wszędzie! Nie potrzeba bynajmniej widzieć wspaniałych krajobrazów Szwajcarii, nie potrzeba widzieć Riwiery włoskiej aby się poznać z pięknnością jej. Trzeba tylko umieć się wpatrzeć i odczuć ją. A dlatego trzeba z nią więcej obcować! Porzucicie więc długie spacerunki po zapyłonych ulicach, a zamiennie je na wycieczki

tam, skąd się śmieje w tej chwili do was, rówieśniczka wasza — młoda uroczą wiosną!

Do lasu, na pola, na łąki.

R. Schaefer.

HURTOWNIA W PABJANICACH.

W mieście naszym widzimy dużo sklepików chrześcijańskich, gdzie można dostać artykułów spożywczych pierwszej niezbędnej potrzeby. Sklepiki te zakładane są zwykle z bardzo niewielkim kapitałem, a towar, w nich się znajdujący, brany jest w większych sklepach lub składach w Pabjanicach lub co najwyżej w Łodzi.

Otrzymując towar z trzecich lub czwartych rąk, właściciel sklepiku takiego płaci zań drogo, tak iż, sprzedając go u siebie, zarabia bardzo niewiele.

FELJETON.

Rozległ się głuchy świst parowozu. Wagony uderzyły kilkakrotnie o siebie żelazami buforów i — pociąg stanął. Nareszcie byłem w Pabjanicach. Będąc zmuszonym spędzić prawie rok w gościnnym miasteczku Cebuliskach na Litwie, z upragnieniem oczekiwałem chwili powrotu. I chwila ta nadeszła.

Zebrawszy cały swój bagaż składający się z laski i 2-ech tomów przygód słynnego Cherlaka Szelmosa (solidaryzując się z większością mieszkańców Pabjanic, którzy wolą wydawać pieniądze na różnego rodzaju Szelmosów — niż odzalaować naprz. 3 kopiejki dwa razy w tygodniu na gazetę, czytując stale sensacyjne powieści), zebrawszy więc cały bagaż już miałem wyjść z wagonu, kiedy usłyszałem dźwięczny sopranik wołający: — humerowy! humerowy!

Spojrzałem w kierunku tego głosu i ujrzałem jakąś damę, która nie mogła uporać się z bagażem. A numerowego (jak zwykle) ani słuchu, ani ducha. „Toujours galant pour les dames“ było zawsze moją dewizą. Uchyliłem więc z galanterją mej podniszczonej czapeczki, mruknąłem coś w rodzaju „Pani pozwoli“, a po chwili niosłem już ostrożnie krocząc za damą 3 walizki, 2 paczki, 2 pakieciki, pudło do kapeluszy, (rozmiarów niewielkiej balji do prania), parasol i potężny bukiet kwiatów. Wyszedłem przed stację i — zdebiałem. Wszystko co niosłem wypadło mi z rąk. O kilkadziesiąt kroków przedemną stał wagon tramwajowy.

Wagon w całym tego słowa znaczeniu. Majestatycznie opierając się na szynach patrzył na mnie oknami upiększonymi przez naklejone na nie bilety, a estetycznym „dyszlem“ na dachu łączył się z „sferami wyższymi“.

Z otwartymi ustami stałem jak ongi zamieniona w słup soli pani Lotowa — i patrzyłem. I nie wiem nawet co się stało z cennym bagażem nieznanym, nie wiem gdzie się ona podziała, ba! zgubiłem nawet „Cherlaka Szelmosa“. Stałem i patrzyłem. Bałem się przez poruszenie utracić tę wizję. Bo czyż mogłem uwierzyć że to rzeczywistość? Uszczypnąłem się mocno w rękę by się przekonać czy nie śpię — syknąłem z bólu!

Bałem się jednak paść ofiarą halucynacji. Zwróciłem się przeto do stojącego obok mnie obywatela w chałacie i. wskazawszy na tramwaj, spytałem co to jest? „Solidny kupiec“ zmierzył mnie oczyma, mruknął cicho „a meszugener“ i odsunął się o dwa kroki odemnie. poczem jednak idąc za popędem (wrodzonej widocznie) grzeczności odezwał się: no, co ma biec? Tramwaj. Teraz prawie uwierzyłem.

Będąc jednak przezornym podszedłem do wagonu, dotknąłem go ręką, obszedłem wokół i dopiero potem wskoczyłem na stopień. Po chwili siedziałem już jako nadliczbowy pasażer na ławce wagonu. Nie zważając bowiem na to że wszystkie miejsca były zajęte wcisnąłem się między dwóch jegomościów (wiedząc że tego rodzaju wciskanie się praktykuje się u nas zawsze i wszędzie i ostatecznie, nikogo już nie razi). Po chwili rozległ się metaliczny dźwięk dzwonka i wagon ruszył. A w kilka minut wjeżdżał już do miasta. Zaciekawiony wyglądałem z okna wagonu na ulicę i ścierając pot spływający mi

z czoła (było to w sierpniu), wdychałem z przyjemnością wilgotne powietrze ulicy.

Skąd ta świeżość w upalny dzień letni w Pabjanicach? I ledwie zadałem sobie to pytanie nadeszła odpowiedź w postaci stróżów zlewających „uczciwie“ chodniki i nlice. I dziwne, działa się to nietylko przed fabrykami i pałacami?!

Jednocześnie prawie zauważyłem jakiś szczególny brak ruchu kołowego na ulicy. Albowiem przez cały czas jazdy tramwajem nie zauważyłem prócz kilku dorożek i 2 powozów ani jednego wozu. Szczególnie uderzyło mnie to że nie widziałem wcale wozów z węglem i wapnem. Wogóle żadnych ładownych wozów. Czyżby to był dzień święta. Nie. Zwróciłem się z zapytaniem w kwestji tej do siedzącego obok mnie jegomościa, który nie omieszkał poinformować mnie że wszelkie wozy z wapnem, węglem i t. p. mają specjalną drogę do miasta, a jest nią ulica Tylna, równoległa położona z Zamkową. A więc te huczące rozsądki kurzu zostały wyrugowane z pryncypalnej ulicy. Chwała Ci, Panie!

Przejeżdżaliśmy obok parku; rzuciłem oczyma w głąb jego i — kichnąwszy potężnie, obudziłem się. Rozejrzałem się wokół. Leżałem na łóżku a z drugiego pokoju wpływały tumany kurzu, ścieranego tam przez moją gospozię z mebli a głównie z parapetów zamkniętych przez cały rok okien. I zrozumiałem że wszystko to co widziałem — był sen. Sen miły, ale, niestety, tylko sen. O ile miłszą byłaby rzeczywistość, dopowiedzenie czytelniczy „Gazety“.

Ralf.

42%. Przepięstwu w związku z pijaństwem popełniono w r. 1902, 1.747.577 w r. 1910—2.589.154. Cyfry aż nazbyt wymowne.

Z TEATRU „LUNA“.

Donoszą nam, że dyrekcja teatru „Luna“ sprowadziła nader interesujący dramat, p. t. „Tygrys“ w 4-ach aktach długości 2000 metrów w wykonaniu artystów Włoskich. Obraz ten ilustruje życie bandy zorganizowanej w Paryżu, która swą śmiałością napadów trzymała w strachu stolicę Francji. Poza tem Maks Linder wystąpi w Komedji Miłościwy Maksio. Dziennik Pathé ze swemi nowinami świata uzupełnia program.

Telegramy.

W sprawie samorządu.

Petersburg. Na posiedzeniu komisji Dumy dla samorządu miejskiego powstał spór o to, który z projektów samorządu miast w Królestwie wziąć za punkt wyjścia: Czy projekt uchwalony przez Dumę, czy też przez Radę państwa?

Referent Sinadino proponuje projekt Rady, gdyż różnica jest niezbyt wielka.

W imieniu Koła polskiego oświadcza poseł Świeżyński, że w sprawie językowej polacy uznają ustępstwa za niedopuszczalne i zmuszeni są opierać się na samorządzie z r. 1892.

Kadeci i postępowcy zajęli stanowisko zasadnicze: Lepiej nie, niż coś.

Przemawiał też: Bomasz Friedman. Przewodniczący komisji, Bennigsen, zgodził się na poglądy referenta, Sinadino.

Większością wszystkich głosów, przeciwko 4 głosom kadetów i postępowców, postanowiono opierać się przy rozważaniu projektu na projekcie, przyjętym przez Radę państwa.

Kącik humorystyczny.

Mimozzy Fabjańskie.

— Czytałeś pan, panie Zacofański, ostatni numer „Gazety Fabjańskiej“? Ależ to skandal, to woła o pomstę do nieba!

— No, no, cóż tam znów takiego napisali?, ja bo przyznam się panu, panie Konserwacki, (naturalnie po cichu), że rzadko kiedy to pismo prze-

rzucam, bo i właściwie, co tam jest ciekawego i po co nam ta gazeta potrzebna?

— Widzisz pan, ja też tego nie czytałem, tylko mi opowiadał Czteroklepski. Otóż wystaw pan sobie, że na posiedzeniu Stowarzyszenia Nietykajłów, Dotykalski, no chłop trochę krewki, panie dobrodzieju, poczuł się trochę z Nietykalskim. Ma się rozumieć gazeta w te pędy napisała o tem, robiąc odpowiednie uwagi o niekulturalności naszego społeczeństwa no i t. d. Przeważa, że nie wymieniła ani nazwisk, ani stowarzyszenia, ale w każdym bądź razie to podrywa zaufanie do rozmaitych instytucji wogóle. Niech się biją, kłocą, robią co chcą, ale pisać o tem waram!

— Zupelnie zgadzam się z tobą, panie Konserwacki, poco wtykać palec między drzwi? Myślę, że Stowarzyszenie Nietykajłów powinno ogłosić, no, poprostu bojkot gazety! Bo to i modnie teraz i skutecznie.

— Pyszna myśl! Ja tak jak ty, panie Zacofański, jestem członkiem tego stowarzyszenia, pomówimy jeszcze z kilkoma, zażądamy ogólnego zebrania i przedstawimy nasz projekt, który napewno spotka się z ogólną aprobatą.

— No bo powiedz sam, panie Konserwacki, czy nie było w naszych Fabjańcach lepiej bez gazety? Czy się komu śniło poruszać jakiegokolwiek sprawę szkolne, albo gospodarki miejskiej, sprawy stowarzyszeń, kooperatyw? Co to nas wreszcie obchodzi? Po co się

narażać rozmaitym władzom i wpływowym osobistościom? Niech każdy robi tak, jak mu wygodnie, jesteśmy, panie dobrodzieju, pełnoletni i żadnych rad ani kontroli nie potrzebujemy!

— A więc doskonale, zatem ręka i od jutra do roboty! A wiem z ust wiarogodnych, że mamy za sobą i wybitne jednostki, bo Nietykajłów w naszym mieście niebrak. My pokażemy tym pismakom, co możemy.

(Biorą się pod rękę i idą śpiewając):

„Pereat gazeta! Niech żyje mrok!
Niech zginie światło!“

Oo.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Pragnę pobierać lekcji języka polskiego. Laskawe oferty proszę składać w redakcji: „Gazety Pabjanickiej“ (154)

Z powodu zmiany interesu, jest do sprzedania Zakład szewski bardzo tanio, z wyrobioną klientelą. Wiadomość; ulica Fabryczna 23, W. Chojnacki. 158-2-1

Od 17-go Lipca do wynajęcia pokój umeblowany z usługą, może być z utrzymaniem. Długa 36 m. 6.

PROGRAM:

od wtorku 20-go do piątku 23-go maja r. b.

Dziennik Pathé 212^b

— kronika ostatnich —

— wydarzeń —

Szajka „Tygrys“

Niebywały najsensacyjniejszy i najefektowniejszy z dotychczas demonstrowanych dramatów detektywnych, w wykonaniu najlepszych artystów Włoskich w 4-ach wielkich aktach według romansu LEONA SAZIE

Zmiana programu we wtorki i soboty.

Dyrekcja P. JAROS,

PROGRAM:

od wtorku 20-go do piątku 23-go maja r. b.

Miłosierny Maksio

Wspaniała komedia w wykonaniu ulubieńca publiczności MAKSA LINDERA.

Sklep Stowarzyszenia „Światowid“

Pabjanice, = Nowy Rynek 7

Otrzymał DUŻY WYBÓR FARTUCHÓW różnego gatunku i wielkości dla dorosłych i dzieci, oraz PŁÓ-
:: CIENKA w różnych kolorach ::
po cenach bardzo niskich

152-4-2

D-r. med. Z. GOLC.

SPECJALNOŚĆ:

choroby skórne,
weneryczne
i moczopłciowe.

Godziny przyjęć od 9 — 12^{1/2}, i od 4^{1/2} — 7^{1/2} w.
W niedzielę i święta tylko od 9 — 12^{1/2} przed poł.

Mieszka na ul. Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.
445-9-5.

Magazyn ubiorów męskich

A. Cieplińskiego

Pabjanice, ul. Nowa 23.

Posiada duży wybór najmodniejszych towarów krajowych i zagranicznych na ubrania męskie, z których, jak również i powierzonych materiałów wykonywa wszelkie obstalunki po cenach przystępnych. Również poleca gotowe: palta wiosenne od 15 do 22 r. letnie od 15 do 20 r. i garnitury marynarkowe od 15 do 23 r.

8-8-441

CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD KRAWIECKI

ST. KOŁODZIEJCZYKA.

Pabjanice, ul. Poprzeczna 53.

Przyjmuje wszelkie zamówienia zakres krawiectwa wchodzące tak z własnych jako też i z powierzonych materiałów. Wykończenie staranne. Ceny umiarkowane 8-8-439

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28. (przy Fabrycznej).

poleca po cenach przystępnych; wielki wybór trumien metalowych i z drzewa; poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany duże i małe wysyła, oraz żałobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-423

DENTYSTA

M. KLEJNERT

Pabjanice, Zamkowa 19.

Zęby sztućne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby: emaliowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje rano od 9-1 i po południu od 3-8.

8-8-438

Oziris, Gumgalin i Emalja

wszczęświatowo uznane za

najlepsze pasty do obuwia.

Żądać w składach aptecznych.

Reprezentant na Pabjanice p. M. Kruk dom Roznera, na Łódź ul. Włodzewska 82 M. Blaszyk. (357-2-4)

Chrześcijańska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY“

Pabjanice, ul. Długa 50 II piętro
Wyrabia gorsety paryskich fasonów. Posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę.
c-1-440